№ 285. Sosnowiec — środa 28 go października 1914 roku. Rok V.

Prenumerata wynosi: Z przesyłką pocztową i odnoszeniem rocznie rb. 7.20— półrocznie rub 3.60—kwartalnie 1,80,—miesięcznie 60 kop. Cena numeru pojedyńczego — 6 groszy

Redaktora zastać można od 12 do 1-ej w południe i od 6-ej do 8 ej wieczorem.—Redakcja otwarta dzień i noc. — Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

ODDZIAŁY WŁASNE:
w Będzinie ul. Słowiańska № 9. Telefonu № 184, w Dąbrowie ul. Klubowa w Strzemieszycach, Grodźcu, Zawierciu, Pogoń, Orla № 2, — Tamże przyjmują prenumeratę „Iskry" i ogłoszenia.

ISKRA

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI

wychodzi codziennie nie wyłączając świąt—pod kierun. W. Monsiorskiego.

Cena ogłoszeń: na 1-ej stroncy za wiersz petitowy 60 kop., na III-ej stronie 30 kop., na stronie 4 ej— 20 kop. Nadesłane za wiersz garmontowy — 1 rub. Drobne ogłoszenia po 3 kop. za wyraz. Załączenia 3 rub od tysiąca.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 3 przy ul. Krzywej w Sosnowcu — Telefon № 298. — Skrzynka pocztowa 183

Adres dla listów i depesz „Iskra" Sosnowiec

WOJNA EUROPEJSKA.

Położenie na placach boju.

BERLIN, 26|X. Komunikat urzędowy głównej kwatery wojskowej z dnia 26 b. m. donosi:

Wojska niemieckie zaatakowały nieprzyjaciół, broniących się jeszcze na zachód od kanału Izery.

Eskadra angielska, która brała udział w bitwie została zmuszona do odwrotu przez ogień z ciężkich dział niemieckich.

Trzy okręty angielskie zostały trafione przez ciężkie pociski.

Od 25 b. m. eskadra trzyma się w oddaleniu na pełnem morzu.

Nad Ipern walka trwa.

Na zachód południowy od Ipern i na zachód południowy od Lille wojska niemieckie walczą z powodzeniem. W zaciętej walce ulicznej zadano anglikom ciężkie straty. Wzięto 500 jeńców.

Na północ od Aras stopniał atak francuski w ogniu artylerji niemieckiej. Francuzi ponieśli ciężkie straty.

Na wschodniej widowni atak niemiecki na Augustów rozwija się pomyślnie.

Pod Dęblinem armja niemiecka i austrjacka walczą z powodzeniem. Wypadki rozstrzygające nie miały jeszcze miejsca.

Walki w Królestwie Polskiem.

O toczących się na terenie Królestwa Polskiego walkach z komunikatów niemieckich wiemy bardzo mało, lecz jeszcze mniej z komunikatów rosyjskich, które w różnych zagranicznych pismach brzmią bardzo odmiennie.

Jak się dowiaduje „Berl. Tageblatt" z Genewy, sztab rosyjski wydał komunikat następujący:

„Energiczna ofensywa armji naszych, które Wisłę przekroczyły na szerokim froncie, nie spotkała się z żadnym oporem ze strony wojsk niemieckich. Armje austrjackie wciąż z wielką zaciętością walczą nad Wisłą, nad Sanem, zwłaszcza około Przemyśla."

Natomiast „National Ztg." zamilcza pod tą samą datą komunikat rosyjski, który brzmi wręcz przeciwnie:

„Wojska rosyjskie rozpoczynają silną ofensywę na całym froncie. Na południe od rzeki Pilicy lewy brzeg Wisły w okolicy Sandomierza został obsadzony przez wciąż wzmącniane niemieckie siły zbrojne. Wojska rosyjskie, które dzielnie broniły tej okolicy w warunkach najtrudniejszych, nieustannie narażone są na ogień ciężkiej artylerji niemieckiej. Dnia 20 października osiągnęliśmy sukcesy, ale stanowisko niemców na lewym brzegu Wisły jest wzmocnione i zabezpieczone.

Usiłowania austrjaków przedarcia się pod Przemyślem przez rzekę San, zdołano powstrzymać.

Wojska nasze czynią teraz przygotowania do rozpoczęcia ofensywy przeciwko austrjakom; ofensywa ta rozpoczętą zostanie w okolicy na południe od Przemyśla. Zwycięstwem okryte wojska rosyjskie energicznie w tym punkcie odpierały ataki nieprzyjacielskie.

W Prusach Wschodnich niema do zanotowania żadnej poważniejszej zmiany.

Stykamy się teraz z wojskami nieprzyjacielskiemi na froncie, długim 400 wiorst, na linji ciągnącej się aż do Karpat. Opisane wyżej stanowisko nasze jest owocem różnych manewrów, jakich dokonały wojska nasze w Galicji. Gdy pobiliśmy wojska austro-węgierskie i wywalczyli sobie z tej strony wzmocnione stanowiska, zwróciliśmy się w szczególności teraz przeciw ofensywie niemieckiej, a naszym celem było przytem skoncentrowanie wojsk naszych wzdłuż lewego brzegu Wisły. Zgodnie z rozwojem naszych operacji postanowienie to powzięto w chwili, gdy otrzymaliśmy wiadomość, że niemcy zgromadzili znaczne siły zbrojne na linji Kalisz — Częstochowa — Olkusz i tym sposobem rozpoczęli z wielką siłą ofensywę".

Ten sam komunikat rozesłany przez biuro Wolfa stwierdza znowu, że wojska rosyjskie odniosły pewne sukcesy na lewym brzegu Wisły.

Jeżeli porównamy wszystkie trzy komunikaty rosyjskie z komunikatem austrjackim o stanie rzeczy w Królestwie, któryśmy umieścili wczoraj, to wtedy ostatecznie już nic nie będziemy wiedzieli, jak stoją sprawy na terenie kongresówki.

Takie same niemal sprzeczne wieści nadchodzą z Warszawy, gdzie skoncentrowane są główne siły rosyjskie. Rzucanie bomb ze statków powietrznych, a choćby i zabicie setki osób, nie może w najmniejszej bodaj mierze wpłynąć na przebieg walki o stolicę naszą, która jeśli będzie zdobytą, to tylko w walce artyleryjskiej.

Poniżej zamieszczamy jeszcze dwa komunikaty rosyjskie o walkach w Królestwie, w których również znajdujemy sporo sprzeczności.

Komunikat rosyjski.

KOPENHAGA, 25|X Komunikat rosyjski donosi:

„Szybki odwrót niemców z pod Warszawy trwa.

Na południe od Pilicy wojska rosyjskie odniosły poważne zwycięstwo.

Ogólny odwrót armji austrjacko-węgierskiej odbywa się wśród ustawicznych zaciętych walk wzdłuż Wisły na drodze z Iwangrodu do Puław.

Bombardowanie mostów i fortów Dęblina przez ciężkie działa nieprzyjacielskie nie wyrządziło szkód poważniejszych.

W Galicji trwają zacięte walki. Podczas natarcia rosjan między Przemyślem a Wisłą wzięto do niewoli 2 tysiące żołnierzy, 30 oficerów i zdobyto wiele karabinów maszynowych.

Na południe od Przemyśla operacje rosyjskie rozwijają się pomyślnie.

Ostatni komunikat rosyjski.

SZTOKHOLM, 27 października. Ostatni biuletyn rosyjskiego sztabu generalnego brzmi:

Celem uzyskania pewnej podstawy dla naszych dalszych operacji, postanowiliśmy skoncentrować siły nasze na lewym brzegu Wisły.

Udało nam się trudne te ruchy ukryć przed nieprzyjacielem za pomocą silnych oddziałów kawalerji, popieranej przez piechotę.

Niektóre z naszych korpusów musiały na trudnych drogach wśród ulewnych deszczów odbyć marsze nagle do 300 wiorst.

Ze znaną wytrwałością i energją wojska nasze pokonały wszelkie trudności.

Marsze odwrotne utrudnione były wskutek wezbrania rzek, których doliny zamieniły się w błota.

W tym samym czasie udało się niemcom, którzy posuwali się w dalszym ciągu, zbliżyć się ku środkowej Wiśle, a tak samo wojska austrjacko węgierskie, posuwając się na północ, zbliżyły się do lewego brzegu Wisły i do fortyfikacji pod Warszawą.

Następnie nieprzyjaciel się okopał otrzymawszy znaczne posiłki w artylerji.

Dnia 13 października wojska niemieckie podjęły pod Warszawą i Kozienicami (niedaleko Dęblina) atak i usiłowały przesunąć pole walki na prawy brzeg Wisły.

Niemcy, którzy za pomocą kolei ściągali wciąż nowe siły, walczyli z wielką zaciętością na linji Błonie Piaseczno, a dnia 17 i 18 podjęli energiczne ataki, które pozostały jednak bez skutku.

Po 7 dniowej walce poczęli niemcy w nocy na 20 października opuszczać swe okopy, ponieważ lewe ich skrzydło zostało pod Modlinem okrążone.

Nasze wojska trzymają się w zwycięskiej walce z przedniemi strażami niemieckiemi i atakują na całym froncie.

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ 27|X. (B. T. W.)

Komunikat urzędowy z dnia 26 b. m. donosi:

W walkach pod Dęblinem wojska austrjackie wzięły dotychczas 8 tysięcy jeńców i zdobyły 19 karabinów maszynowych.

Pod Jarosławiem był zmuszony do poddania się rosjanom pułkownik z 200 żołnierzami.

Odrzucono rosjan pod Załuczem na zachód południowy od Śniatynia i pod Pasienicą w pobliżu Nadwornej.

W ogólności położenie nie uległo zmianie

WIEDEŃ, 28|X. Korespondent wojenny „Son und Montagszeitung" donosi:

Walka pod Przemyślem trwa.

Oczekujemy walk decydujących pod Jarosławiem i Starym Samborem.

Jeńcy rosyjscy utrzymują, że straty rosyjskie w ostatnich walkach są bardzo dotkliwe.

Lwów w początkach października nie odniósł jeszcze żadnych strat.

Podczas szturmu na Przemyśl rosjanie wysunąli na czoło armji pułki, złożone z polaków i żydów.

Żołnierze pochodzenia nierosyjskiego są bardzo źle traktowani przez oficerów rosyjskich.

Jeńcy wojenni austrjaccy doznają w Rosji niezłego traktowania. Są oni używani do robót publicznych.

Flota powietrzna nad Warszawą.

SZTOKHOLM, 27|X (B.T.W.) Pisma tutejsze donoszą z Petersburga, że flota powietrzna niemiecka, składająca się z wielu balonów i samolotów ostrzeliwała Warszawę w niedzielę rano. Atak ten odpierano ogniem z karabinów maszynowych, ustawionych na wieżach kościelnych.

Liczą się tu z możliwością rychłego poddania miasta.

Wojska kaukaskie i sybirskie w Warszawie.

Korespondent „Berl. Lokal. Anz." Z Amsterdamie donosi:

Według doniesień rosyjskich, uczestniczy w walkach pod Warszawą wojsko syberyjskie, centralno-rosyjskie i kaukaskie. Pułki syberyjskie opuściły pociągi kolejowe w jednem z przedmieść Warszawy i prawie natychmiast ruszyły do bitwy. Ludność Warszawy witała ich, gdy widziała maszerujących przez miasto w ich dziwnych mundurach z wysokiemi czapkami astrachańskiemi. Pułki kaukaskie walczyły przez ośm dni na lewym brzegu Wisły w pewnem zagłębieniu, gdzie ich okopy ciągle zalewała woda, a sami zarazem wystawieni byli na ogień ciężkiej artylerji niemieckiej. Kilka pułków miało ciężkie straty, nie ustąpiły jednak.

Kanał Sueski.

Władze egipskie zamknęły na kilka godzin kanał sueski dla przejazdu okrętów różnych państw. Rząd angielski doniósł państwom, że na rozporządzenie władzy egipskiej się zgadza. Wszystkie okręty wrogich wobec Anglji i Francji państw otrzymały wezwanie opuszczenia kanału sueskiego.

Gazety niemieckie wyrażają z tego powodu oburzenie, twierdząc, że Angja przestąpiła prawo międzynarodowe, albowiem, jak dalej głoszą gazety niemieckie, kanał sueski ma być neutralnym i korzystać mogą z przejazdu wszystkie państwa, nawet w czasie wojennym.

W czasie wojennym istnieją ograniczenia dla flot wojujących, które przez kanał sueski mogą przejeżdżać, jednakże nie wolno im tam prowadzić walk. Statki handlowe państw wojujących nie doznawają żadnych ograniczeń.

Gazety niemieckie twierdzą, że według umowy międzynarodowej powinien Egipt w razie naruszenia praw międzynarodowych, dotyczących kanału sueskiego, wysłać dla obrony neutralności kanału, wojska. Tymczasem władze egipskie zamknęły kanał. Wobec tego twierdzą gazety niemieckie, że Turcja powinna zbrojnie wystąpić w obronie neutralności kanału sueskiego.

Na Bałkanach.

Aneksja południowej Albanji przez Grecję?

TURYN. „Stampa" dowiaduje się z Draczu drogą przez

Bar, iż Epir albański przyłączony został do prowincji greckiej Janiny.

Urzędowo doniesienia tego jeszcze nie potwierdzono.

KONSTANTYNOPOL, 26|10. Wiadomość o ukrytej aneksji południowego Epiru wywołała w Konstantynopolu wielkie zaniepokojenie. „Jeune Turc“ powiada, że aneksja nie mogłaby się dokonać bez protestu. Wkroczenie Turcji jest pod wszelkim względem usprawiedliwione, ponieważ Grecja otrzymała wyspy Egejskie pod warunkiem zrzeczenia się swych pretensji do południowej Albanji.

Bułgarja sprzymierzona z Rumunją.

Gazeta bułgarska „Torgowska Polityka“ oświadcza, iż między Bułgarją i Rumunją zawartą została umowa, na mocy której Rumunja ma zwrócić Bułgarji Dobrudżę, a Bułgarja za to wspierać będzie Rumunję militarnie na wypadek, gdyby Rumunja porzuciła lub zmuszoną była do porzucenia swej neutralności dotychczasowej.

Armja angielska.

„Koelnische Zeitung“ pisze; „Wiadomość, że w Anglji przygotowują 1,200,000 żołnierzy jest mało prawdziwą. Rekrutów Anglji wprawdzie nie brak, ponieważ obecnie wielu ludzi jest bez pracy. Według pisma „Economist“ w samym przemyśle bawełnianym pół miljona robotników jest bez zajęcia. Anglikom natomiast brak jest zupełnie oficerów. Oprócz tego prasa angielska skarży się na to, że angielskie ministerjum wojny bynajmniej nie jest przygotowane do zorganizowania tak wielkich mas i że brak zupełnie wyprawy i uzbrojenia. „Times“ i inne pisma niedawno temu pisały: „Nawet gdyby na Uralu stał ostatni kozak i we Francji powołali pod broń ostatniego posługacza z Bordeaux, Anglja ani nie pomyśli o pokoju. Dotychczas Anglja wysłała na plac boju tylko straż przednią, właściwą armję wyśle w jesieni 1915 roku“. Głosy te podobno we Francji wywołały wrażenie nieprzyjemne. Według urzędowych doniesień, dotychczasowe straty angielskie do 10 b. m. wynoszą 1541 oficerów i 32,880 żołnierzy. Jest to bardze wielki odsetek, gdyż anglicy sami powiadają, że na pole walki do Francji wysłali 200,000 żołnierzy.

„Koelnische Zeitung“ pisze, że po stronie niemieckiej walczą ludzie o ognisko domowe, anglicy natomiast posługują się najemnikami, którym musieli nawet teraz żołd podwyższyć, z 9 na 15 szylingów dziennie. Niemieccy ochotnicy bez żołdu narażają życie za ojczyznę. W Niemczech liczba ich wynosi 2 miljony, w Austrji 1 i trzy ćwierci miljona. Ochotnicy ci zostaną wyszkoleni: Oprócz tego zważyć należy, że z rekrutów niemieckich i austrjackich tylko mała część została zaciągnięta w szeregi, Wskutek tego, armji angielskiej, wynoszącej 1,200,000 żołnierzy, Austrja i Niemcy mogą przeciwstawić 4 i pół miljona wojska.

Rany w wojnie 1914.

Lekarz w lazarecie wojskowym dla rezerwy w Forbach, w Lotaryngji (na 1100 łóżek), pisze w „Frankfurter Zeitung“, co następuje:

Z 2000 pacjentów, którzy dotychczas byli w lazarecie św. Marji Magdaleny, leczyłem w moim oddziale chirurgicznym sam około 500. Z nich 110 operowałem. Z reszty niektórych konsultowałem, u innych wykonałem zabiegi chirurgiczne. Moi koledzy i ja staraliśmy się o wyleczenie wszystkich rannych tak, aby połowa ich stała się zdolną do służby w polu albo w garnizonie, a prawie wszyscy stali się zdolnymi do pracy zarobkowej. Taki wynik powołuje socjalne uspokojenie i wielką korzyść ekonomiczną. Stanowczo odeprzeć należy mniemanie, jakoby taki wynik był możliwy z tego powodu, że do lazaretu dla rezerwy przybywają tylko lżej ranni. Skomplikowana rana w ramieniu, nodze albo w stawach jest bardzo często w swoich następstwach cięższa i niebezpieczniejsza, niż np. rana w brzuch, która często bez terapji najlepiej się wyleczy.

Z umieszczonych w lazarecie umarło czterech czyli 0,8 proc. Przyczynami śmierci były w dwuch przypadkach kurcze — trzeci przypadek wyleczono, — w jednym przypadku zapalenie płuc, w jednym choroba organów wewnętrznych. W ostatnim przypadku dokonano operacji jeszcze w ostatniej godzinie z powodu gangreny w nodze. Był to jedyny wypadek śmierci wśród 110 operowanych. Ta mała liczba operacji wskazuje na to, że nowoczesna chirurgja wojenna ma charakter absolutnie konserwatywny. Skomplikowane złamania kości wyleczą się przy właściwem operatywnem oczyszczeniu ran z ropy i ałożeniu bandaży gipsowych z „okienkami“ często anatomicznie, a prawie wszystkie w ten sposób, że dobrze funkcjonują. Potrzeba przytem atoli wielkiej uwagi. Rany, nie dotykające kości, wyleczą się prawie wszystkie tak, że pacjenci stają się zdolnymi do służby w polu albo w garnizonie. Bardzo wrażliwi są pacjenci, mający rany w łydkach, którzy potem się skarżą na bóle przy chodzeniu. Także co do ran w głowie, kości pacierzowej, płucach, nerkach i pęcherzu, statystyka leczenia jest korzystna.

Na czem polegają te dobre wyniki i skąd to pochodzi, że prawie wcale nie widziano w tej wojnie zatrucia krwi, róży i innego zapalenia, chorobliwej wyobraźni, jak w innych wojnach? Polegają te wyniki w pierwszym rzędzie na nowoczesnej asepsji, w drugim rzędzie na paczkach ze sterylizowanemi bandażami, których używa wielu żołnierzy, zwłaszcza przy dużych krwawiących ranach. Nawet najbardziej nieczuły żołnież kładzie na taką ranę kawałek gazy. Jeżeli do lazaretu przychodzi pacjent z ropiącą, ale nie zarażoną zbyt złośliwemi bakterjami raną, to opatruje się ją sterylizowanemi bandażami, a w danym razie wykonywa zabiegi za pomocą wyparzonych w gotowanej wodzie instrumentów. Także praktyka powoduje w wielkiej części korzystne rezultaty. Nie poszukuje się kul, chyba tylko w przypadkach, które koniecznie tego wymagają.

Jeżeli tak się postępuje, to wojna traci coś ze swojej zgrozy, gdy się nie używa kul (dumdum), które zgóry są na to przeznaczone, aby przez ciężkie kontuzje spowodować większą infekcję rany.

Nasze sprawy.

Boże, coś Polskę...

—o—

Każdy z nas dziś z najżywszą radością oddałby życie, gdyby wiedział, że ta jego ofiara będzie stanowiła o przyszłości Ojczyzny naszej.

Inna rzecz, że tę Matkę, która nas żywi, kochać trzeba bez zastrzeżeń i nieść jej w ofierze wszystko, nie pytając się, co wzamian otrzymamy za to.

Inna rzecz, że ilu nas jest polaków, każdy po swojemu zbawiaćby chciał Ojczyznę...

Po za temi jednak indywidualnemi zapatrywaniami na tę sprawę, istnieje jeden środek, uznawany dziś przez 99 proc. polaków. Ten środek to modlitwa.

Czy to zebrany w kościele lud, czy jednostka przy pacierzu wieczorem lub rano powtarzają dziś słowa modlitwy, co hymnem się narodowym dla nas stała:

Przed Twe Ołtarze zanosim
błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam
wrócić, Panie!

Nawet ci, co słów pacierza zapomnieli, i ci, co nie modlą się już dawno o nic dla siebie, gdy usłyszą pieśń „Boże, coś Polskę“ zginają kolana i w kornej postawie powtarzają z ufnością:

Ojczyznę, wolność racz nam
zwrócić, Panie!

Modlitwy tej żaden wróg wydrzeć nam nie potrafił. Za tę modlitwę karano Sybirem i więzieniem, a mimo to żyła ona wciąż w sercach ludu i przy każdej sposobności biegła hen, do stóp Tronu Przedwiecznego wraz ze łzami naszami i jękami.

Dziś znów taki czas nadszedł, że nie tylko możemy, ale winniśmy modlitwę tę słać do Niebios.

Będzinianin.

Wzbronienie wywozu. Stosownie do rozporządzenia komisji żywnościowej komendantura wydała nakaz, by nie wywożono chleba do Modrzejowa.

Przegląd dorożek. W środę d. 28 b. m. odbędzie się przegląd koni dorożkarskich, na ul. Teatralnej obok teatru zimowego. Konie chore lub uznane za niezdatne do jazdy będą wycofane.

W sprawie glejtów. Magistrat wydaje glejty wszystkim zgłaszającym się i pobiera za to do kasy miejskiej po 25 kop. Dla biednych, którzy mają zaświadczenia z komendantury lub dzielnicy, przepustki wydawane są bezpłatnie, jak również dla osób, udających się do pracy. W Będzinie za paszporty, wydawane po przedstawieniu glejtów magistrackich, opłaca się po trzy marki. Dla biednych paszporty w Będzinie w biurze powiatu wydawane są również bezpłatnie, o ile okaziciel przedstawi świadectwo ubóstwa.

Brak chleba. Wczoraj w piekarniach sosnowieckich brak było chleba. Za sześciofuntowy chleb płacono 50 kop. Ponieważ cena worka mąki doszła do 20 rb., więc piekarze zastrajkowali i chleba nie pieką.

Zakaz wywozu. Władze pruskie zakazały w Katowicach i Mysłowicach wywozu do Sosnowca nafty i cukru. Z tego powodu daje się odczuwać brak nafty.

Skasowanie targów. Władze pruskie skasowały w Modrzejowie odbywające się tam od dłuższego czasu targi na różnego rodzaju produkty. Obecnie kto chce sprowadzić z Prus towary, musi ponie jechać lub iść osobiście.

O sprawdzanie miar i wag. Komendantura straży obywatelskiej w Będzinie rozesłała do podwładnych dzielnicowych rozporządzenie, aby perjodycznie, przynajmniej co 2 tygodnie sprawdzać wagi i miary we wszystkich sklepach oraz piekarniach, jak również i wagę wypiekanego chleba i winnych pociągać do odpowiedzialności sądowej.

Konfiskata spirytusu. Milicja I dzielnicy nocy dzisiejszej skonfiskowała spirytus zagraniczny u Szmula Prawera, zamieszkałego przy ul. Sieleckiej w Będzinie.

Biuro pośrednictwa pracy. Już ze dwa tygodnie minęło od czasu zatwierdzenia przez radę miejską biura pośrednictwa pracy. O działalności tego biura jednak nic nie słychać. Na słupach ogłoszeniowych czytamy w Będzinie odezwy biura dąbrowskiego, prasa raz po raz informuje, ca robi biuro sosnowieckie. Będzin zaś milczy. Widocznie śpiąca komisja żywnościowa tutejsza pozyskała w komisji pośrednictwa pracy śpiącą współtowarzyszkę.

Ofiary.

Zamiast wieńca na grób ojca p. Piotrowa dzieci z III oddziału szkoły pana Piotrowa składają w redakcji rb. 2 kop.19 na głodnych.

Ofiara. W komisji opieki nad głodnymi w Niemcach złożono jako pozostałość ze składki na wieńce na trumnę dla ś. p Michała Chłapowskiego: przez pp. górników kop. Każmierz rubli 5, pp. pracowników technicznych kop. Kazmierz 18 rb 60 kop., pp. pracowników kop. Jakub rb. 10 i zamiast wieńca na trumnę ś. p. Górniaka od kolegów rubli 8. Razem — 41 rb. 60 kop.

Katastrofa kolejowa w Częstochowie.

Onegdaj o godz. 11 wieczorem, skutkiem gęstej mgły, na torze kolei w.-w., tuż za mostem t. zw. kacapskim, naprzeciw zakładów ogrodniczych p. Jastrzębskiego miało miejsce zderzenie się pociągów. Ofiarą katastrofy padł jeden z maszynistów, który uległ zranieniu głowy i złamaniu nogi.

O sile zderzenie może służyć następujący obrazek.

Po prawej stronie toru, idąc od miasta, odrzucona na bok — platforma z przedziurawioną na wylot ścianą drewnianą, obok zaś druga platforma całkowicie zmiażdżona. Po przeciwległej stronie toru kolejowego leży przewrócona do góry nogami inna platforma, koła również zostały przerzucone na drugą stronę.

Obok tarczy brankard z wzniesionemi w górę kołami ściany jego w ziemię wtłoczonę. Razem więc uległy zniszczeniu 3 platformy i brankard Między wagonami w malowniczym nieładzie leżą koła wagonów, potrzaskane ściany i drobne części żelazne.

Lokomotywa podobno uległa tylko nieznacznym uszkodzeniom.

GASTON LEROUX.

Tajemnica żółtego pokoju.

4)

— Zdaje się, że to jej zwykłe uczesanie... Czoło miała zupełnie odsłonięte.. mogę pana o tem zapewnić, bo badaliśmy długo ranę. Nie było krwi na włosach, a nikt nie dotknął jej uczesania od chwili zamachu.

— Pan jest pewny! Pan jest pewny tego, że panna Stangerson nie była uczesana nizko w noc wypadku?

— Zupełnie pewny — ciągnął sędzia z uśmiechem — bo naprawdę, niemal słyszę jeszcze doktora, mówiącego wówczas, gdy badałem ranę: „To wielka szkoda, że panna Stangerson miała zwyczaj zaczesywać włosy do góry, nad czołem. Jeśliby miała uczesanie nizkie, cios, który jej wymierzono w skroń, byłby słabszy“. Teraz wyznam panu, że to ardzo dziwne, iż pan przywiązuje tyle odwagi...

— O! jeśli nie miała nizkiego uczesania...— jęknął Rouletabille — dokąd zdążamy? dokądże zdążamy? Muszę się poinformować.

I zrobił gest bardzo strapionego.

— A rana w skroni jest straszna? — pytał jeszcze.

— Straszna.

— Ależ nareszcie, jaką bronią była zadana?

— To, panie, jest tajemnicą śledztwa.

- Czy odnalazł pan ową broń?

— Sędzia śledczy nie odpowiadał.

— A rana na szyi?

Tu już sędzia śledczy raczył nam wyznać, że rana na szyi jest tego rodzaju, iż twierdzić można, zgodnie nawet ze zdaniem lekarzy, że gdyby zbrodniarz ściskał ją jeszcze parę sekund dłużej, panna Stangerson byłaby uduszoną

— Sprawa ta, jak ją „Matin podaje — podjął zapamiętały Rouletabiue — wydaje mi się coraz bardziej niezrozumiałą. Czy może mi pan powiedzieć, panie sędzio, jakie są wyjścia w pawilonie, drzwi i okna.

— Jest ich pięć — odpowiedział pan de Marquet, kaszląwszy naprzód dwa czy trzy razy, ale nie opierając się już wewnętrznemu życzeniu rozpostarcia przed nami całej niewiarogodnej, tajemniczej sprawy którą badał. — Jest ich pięć, z których drzwi do przedsionka są jedynemi drzwiami wchodowemi w pawilonie; drzwi te, zawsze automatycznie zamknięte, nie mogą się otwierać inaczej ani z zewnątrz ani z wewnątrz jak za pomocą specjalnych kluczy, które nie opuszczają ni gdy ojca Jakuba i pana Stangersona. Pana Stangerson ich nie potrzebuje, bo ojciec Jakób mieszka w pawilonie a we dnie nie rozłącza się ona z ojcem. Kiedy „oni“ we czworo wpadli do „Żółtego pokoju“, którego drzwi nakonice wyważyli, drzwi wchodowe przedsionka były zamknięte, jak zawsze, a dwa klucze tych drzwi były: jeden w kieszeni pana Stangersona, a drugi w kieszeni Jakóba. Co do okien pawilonu, jest ich cztery: jedyne okno „Żółtego pokoju“, dwa okna w laboratorjum i jedno w drzedsionku. Okna „Żółtego pokoju“ i laboratorjum wychodzą na pole, tylko okno w przedsionku wychodzi na park.

— Właśnie przez to okno on uciekł z pawilonu — zawołał Rouletabille.

— Skąd pan to wie? — zapytał pan de Marquet, zatrzymując na mym przyjacielu dziwne spojrzenie.

— Zobaczymy później, jak zbrodniarz uciekł z „Żółtego pokoju“ — odparł Rouletabille, ale pawilon opuścić musiał właśnie przez to okno w przedsionku..

— Jeszcze raz jak pan to wie?

— Ależ, mój Boże! To bardzo proste. Z chwilą, gdy nie mógł uciekać przez drzwi pawilonu, musiał przejść przynajmniej przez to jedno okno nieokratowane. Okno „Żółtego pokoju“ jest zakratowane, bo wychodzi na pole, dwa okna laboratoryjne muszą być z pewnością dla tej samej przyczyny też zakratowane. Ponieważ zbrodniarz uciekł, wyobrażam sobie, że musiał znaleść okno bez kraty, a takiem jest właśnie okno w przedsionku, które wychodzi na park, t. j. wewnątrz posiadłości. Tu nie ma czarodziej!

— Tak — powiedział pan de Marquet — ale to, czego nie mógł się pan domyślić, to to, że okno w przedsionku, jedyne w istocie, które nie ma kraty, posiada jednak mocne okiennice żelazne. Nadto te okiennice żelazne były zamknięte z wewnątrz zasówką żelazną, a tymczasem mamy dowód, że zbrodniarz uciekł z pawilonu istotnie przez to samo okno! Slady krwi na ścianie wewnętrznej i na okiennicach, kroki pod oknem na ziemi, kroki zupełnie podobne do tych, których zdjąłem miarę w „Żółtym pokoju“ — świadczą doskonale, że zbrodniarz uciekł tędy! Ale w takim razie!... Jakże to zrobił, skoro okiennice pozostały zamknięte z wewnątrz? „Przeszedł, jak cień, po przez okiennice!“

A wreszcie najbardziej bałamutnym z tego wszystkiego, czy nie jest ślad zbrodniarza, odnaleziony w chwili, kiedy on wychodzi z pawilonu podczas gdy niepodobieństwem jest powziąć najmniejszego pojęcia o sposobie, w jaki zbrodniarz wyszedł z „Żółtego pokoju“! ani jak przeszedł przez laboratorjum, aby dojść do przedsionku! Ah! tak, panie Rouletabille, ta sprawa graniczy z halucynacją... Piękna sprawa!.. a klucza jej nie odnajdziemy jeszcze długo... spodziewam się!...

— Czego się pan spodziewa, panie sędzio?

— Nie spodziewam się... ja tak myślę,.. poprawił się pan de Marquet.

— Mógł ktoś zamknąć okno z wewnątrz już po ucieczce zbrodniarza? — zagadnął Rouletabille.

— Oczywiście, otóż to, co mi się wydaje w tej chwili naturalne, jakkolwiek równie niewytłómaczone... bo na to trzebaby było wspólnika lub wspólników... a tych nie widzę...

Po chwili milczenia dodał:

— Ah! gdyby panna Stangerson czuła się dziś tak dobrze, żeby ją pytać można..

Tymczasem Rouletabille, dążąc za swą myślą, pytał dalej:

— A strych? Czy niema jakiego otworu na strychu?

(C. d. n)

Redaktor odpowiedzialny Helena Monsiorska. Drukarnia A. Modzelewskiego, Sosnowiec, ul. Krzywa № 1. Wydawca Wiktor Monsiosrki.